



The Holy See

PODRÓ APOSTOLSKA OJCA WITEGO FRANCISZKA

DO DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI KONGA

(31 stycznia-3 lutego 2023)

SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ I KATECHETAMI

PRZEMÓWIENIE OJCA WITEGO

Kinszasa, Stadion Męczenników

Czwartek, 2 lutego 2023 r.

[Multimedia]

Dziękuję za waszą życzliwość, za wasz taniec i wasze słowa! Cieszę się, że mogłem spojrzeć wam w oczy, pozdrowić was i pobłogosławić, gdy wasze ręce, wzniesione do nieba, wyrażały radość.

Teraz chciałbym was prosić, abyście przez kilka chwil nie patrzyli na mnie, ale właśnie na wasze ręce. Otwórzcie dłonie, skierujcie na nie swoje oczy. Przyjaciele, Bóg złożył w waszych rękach dar życia, przyszłość społeczeństwa i tego wielkiego kraju. Bracie, siostró, czy twoje ręce wydają ci się małe i słabe, puste i niezdolne do tak wielkich zadań? Chciałbym zwrócić ci na coś uwagę: wszystkie ręce są do siebie podobne, ale nie ma dwóch takich samych. Nikt nie ma rąk takich jak twoje, dlatego jesteś wyjątkowym, niepowtarzalnym i niezrównanym skarbem. Nikt w historii nie może cię zastąpić. Zadaj sobie zatem pytanie: do czego służą te moje ręce? Do budowania czy niszczenia, do dawania czy gromadzenia, do miłowania czy nienawidzenia? Widzisz, możesz zacisnąć dłoń i zamknąć ją, staje się pięścią; albo możesz ją otworzyć i oddać do dyspozycji Boga oraz innych ludzi. Na tym polega podstawowy wybór, istniejący od najdawniejszych czasów, od Abla, który hojnie ofiarował owoce swojej pracy, podczas gdy Kain „rzucił się na swego brata [...] i zabił go” (Rdz 4, 8). Młody człowieku, który marzysz o innej przyszłości, to z twoich rąk rodzi się jutro, z twoich rąk może wyjść pokój, którego brakuje temu krajowi. Ale jak to konkretnie uczynić?

Chciałbym przedstawić wam kilka „składników przyszłości” – pięć, które możecie skojarzyć właśnie z palcami jednej ręki.

Kciukowi, palcowi najbliższemu sercu, odpowiada *modlitwa*, która sprawia, że życie tętni. Może się wydawać, że jest ona czymś abstrakcyjnym, dalekim od konkretnych problemów. Tymczasem modlitwa jest pierwszym, tym podstawowym elementem, ponieważ sami nie dajemy rady. Nie jesteśmy wszechmocni, a jeśli ktoś uważa, że jest, ponosi sromotną porażkę. Staje się niczym drzewo oderwane od korzeni: nawet jeśli jest duże i silne, nie może stać o własnych siłach. Dlatego musimy zakorzenić się w modlitwie, w słuchaniu Słowa Bożego, które pozwala nam codziennie rozrastać się w głąb, przynosić owoce i przemieniać zanieczyszczenia, którymi oddychamy, w życiodajny tlen. Aby to zrobić, każde drzewo potrzebuje prostego i niezbędnego elementu: wody. Modlitwa jest właśnie „wodą duszy”: jest skromna, nie widać jej, ale daje życie. Ten, kto się modli, dojrzewa wewnątrz i potrafi podnieść wzrok w górę, przypominając sobie, że został stworzony dla nieba.

Bracie, siostrze, potrzebujemy modlitwy, *modlitwy żywej*. Nie zwracaj się do Jezusa jak do istoty zdystansowanej i dalekiej, której należy się bać, ale jak do największego przyjaciela, który oddał za ciebie życie. On cię zna, wierzy w ciebie i miłuje cię, zawsze. Patrząc na Niego, wiszącego na krzyżu, aby cię zbawić, rozumiesz, jak bardzo jesteś dla Niego cenny. I możesz powierzyć Mu swoje krzyże, swoje lęki, swoje niepokoje, składając je na Jego krzyżu. On je przyjmie. Już to uczynił dwa tysiące lat temu, a ten krzyż, który ty dzisiaj dźwigasz, był już częścią Jego krzyża. Nie bój się zatem wziąć do rąk krzyża i przytulić go do piersi, płakać swoimi łzami nad Jezusem. I nie zapomnij patrzeć na Jego oblicze, na oblicze młodego, żywego, zmartwychwstałego Boga! Tak, Jezus pokonał zło, uczynił z krzyża pomost do zmartwychwstania. Podnoś więc codziennie do Niego ręce, aby Go chwalić i błogosławić; mów Mu głośno o nadziejach swojego serca, powierzaj Mu najskrytsze tajemnice życia: osobę, którą kochasz, rany, które nosisz w sobie, marzenia, które masz w sercu. Opowiadaj Mu o swojej okolicy, o bliskich ci osobach, o nauczycielach, towarzyszach, przyjaciółach i kolegach; o swoim kraju. Bóg kocha taką żywą, konkretną modlitwę, płynącą z serca. Pozwala Mu ona interweniować, wchodzić w wyjątkowy sposób w zakamarki życia. Wchodzić ze swoją „mocą pokoju”. Ta moc ma swoje imię. Czy wiecie, kto nią jest? To Duch Święty, Ten, który pociesza i daje życie. On jest siłą napędową pokoju, jest prawdziwą siłą pokoju. Dlatego modlitwa jest najpotężniejszą bronią, jaka istnieje. Przekazuje ci Boże pokrzepienie i nadzieję. Zawsze otwiera przed tobą nowe możliwości i pomaga ci pokonać lęki. Tak, ten kto się modli, pokonuje strach i bierze w ręce swoją przyszłość. Czy w to wierzycie? Czy chcecie wybrać modlitwę jako swój sekret, jako wodę duszy, jako jedyną broń, którą będziecie nosić ze sobą, jako swojego towarzysza podróży na co dzień?

Teraz przyjrzyjmy się drugiemu palcowi – palcowi wskazującemu. Wskazujemy nim coś innym. Inni, *wspólnota*, to właśnie jest drugi element. Przyjaciele, nie pozwólcie, aby wasza młodość została zrujnowana przez samotność i zamknięcie. Myślcie zawsze o sobie w liczbie mnogiej, a będziecie szczęśliwi, bo wspólnota jest drogą do tego, by czuć się dobrze z samym sobą, by być

wiernym własnemu powołaniu. Natomiast wybory indywidualistyczne wydają się na początku atrakcyjne, ale potem pozostawiają we wnętrzu jedynie wielką pustkę. Pomyślcie o narkotykach: przez nieukrywasz się przed innymi, przed prawdziwym życiem, aby poczuć się wszechmocnym; a na koniec okazuje się, że jesteś pozbawiony wszystkiego. A pomyślcie też o uzależnieniu od okultyzmu i czarów, które zamykają w objęciach lęku, zemsty i gniewu. Nie dajcie się uwieść egoistycznym, fałszywym rajom, zbudowanym na pozorach, na łatwych zarobkach czy wypaczonej religijności.

Wystrzegajcie się też pokusy wytykania kogoś palcem, wykluczania drugiego człowieka z powodu innego pochodzenia niż wasze, z powodu regionalizmu czy trybalizmu, które wydają się umacniać was w waszej grupie, a tymczasem stanowią zaprzeczenie wspólnoty. Wiecie, jak to się dzieje: najpierw wierzymy w uprzedzenia dotyczące innych, potem usprawiedliwiamy nienawiść, następnie przemoc, aż w końcu znajdujemy się w środku wojny. Pytam zatem: czy kiedykolwiek rozmawiałeś z osobami z innych grup, czy zawsze byłeś zamknięty w swojej? Czy kiedykolwiek słuchałeś historii innych osób, czy zbliżyłeś się do ich cierpienia? Oczywiście, łatwiej jest kogoś potępić niż zrozumieć. Ale droga, którą wskazuje Bóg, aby budować lepszy świat, prowadzi przez drugiego, całość, wspólnotę. Jest to tworzenie Kościoła, to poszerzanie horyzontów, dostrzeganie w każdym bliźniego, troska o drugiego człowieka. Widzisz kogoś samotnego, cierpiącego, zaniedbanego? Podejdź do niego. Nie po to, żeby mu pokazać, jaki jesteś dobry, ale by obdarzyć go swoim uśmiechem i ofiarować swoją przyjaźń.

Davidzie, powiedziałeś, że wy, ludzie młodzi, słusznie chcecie być *połączeni z innymi*, ale *media społecznościowe* często was zwodzą. To prawda, świat wirtualny nie wystarczy, nie możemy zadowolić się połączeniami z odległymi lub nawet fikcyjnymi osobami. Życia nie da się dotknąć, przesuwając palcem po ekranie. Smutny jest widok młodych ludzi, wpatrujących się godzinami w telefony: po tym, jak przeglądali się w nich, jak w lustrze, patrzysz na nich i widzisz, że się nie uśmiechają, a ich spojrzenie stało się zmęczone i znudzone. Nic i nikt nie zastąpi siły wspólnoty, światła w oczach, radości z dzielenia się. Rozmowa i słuchanie siebie nawzajem to podstawa: podczas gdy na ekranie każdy szuka tego, co go interesuje, to w codzienności odkrywacie piękno bycia zaskakiwanym przez innych, przez ich opowiadania i doświadczenia.

Spróbujmy teraz w namacalny sposób zrozumieć, co znaczy tworzyć wspólnotę: przez kilka chwil, proszę, weźcie za rękę tego, kto jest obok was. Poczujcie, że jesteście jednym Kościołem, jednym Ludem. Poczuj, że twoje dobro zależy od dobra drugiego, że jest pomnażane przez bycie razem. Poczuj, że troszczy się o ciebie brat i siostra, ktoś, kto akceptuje cię takim, jaki jesteś, i kto chce zatroszczyć się o ciebie. I poczuj się odpowiedzialny za innych, poczuj, że jesteś żywą częścią wielkiej sieci braterstwa, w której wspieramy się nawzajem i w której jesteś niezbędny. Tak, jesteś niezbędny i odpowiedzialny za twój Kościół i twój kraj. Jesteś częścią większej historii, która wzywa cię do czynnego działania: do bycia twórcą komunii, mistrzem braterstwa, niepokromionym marzycielem, pragnącym świata bardziej zjednoczonego.

W tej przygodzie nie jesteście sami – wspiera was cały Kościół, rozproszony po całym świecie. Czy jest to trudne wyzwanie? Tak, ale jest to wyzwanie możliwe. Macie również przyjaciół, którzy z wyżyn nieba popychają was ku realizacji tych celów. Czy wiecie, kto to taki? To święci. Myślę na przykład o bł. Izydorze Bakanji, bł. Marii Klementynie Anuaricie, św. Kizito i jego towarzyszach – o świadkach wiary, męczennikach, którzy nigdy nie poddali się logice przemocy, lecz zaświadczyli swoim życiem o mocy miłości i przebaczenia. Ich imiona, zapisane w niebie, pozostaną na kartach historii. Natomiast zamknięcie i przemoc zawsze obracają się przeciwko tym, którzy się tego dopuszczają. Wiem, że wielokrotnie pokazywaliście – nawet za cenę wielkiego poświęcenia – że umiecie stanąć w obronie praw człowieka i nadziei na lepsze życie dla wszystkich w tym kraju. Dziękuję wam za to i oddaję cześć pamięci tych – jakże wielu – którzy stracili życie lub zdrowie dla tych szlachetnych celów. I zachęcam was: idźcie naprzód razem, nieustraszenie, jako wspólnota!

Modlitwa, wspólnota; dochodzimy do palca środkowego, który jest dłuższy od pozostałych, jakby chciał nam przypomnieć o czymś szczególnie ważnym. Chodzi o kluczowy element dla przyszłości odpowiadającej waszym oczekiwaniom: o *uczciwość*! Być chrześcijaninem to dawać świadectwo o Chrystusie. Otóż, pierwszym sposobem, aby to czynić, jest życie w sposób prawy, tak jak On tego chce. Oznacza to, że nie można dać się wciągnąć w sidła korupcji. Chrześcijanin musi być uczciwy, w przeciwnym razie sprzeniewierza się swojej tożsamości. Bez uczciwości nie jesteśmy uczniami i świadkami Jezusa, jesteśmy poganami, bałwochwalcami, którzy zamiast Boga czczą własne „ja”, którzy posługują się innymi, zamiast służyć innym.

Ale – zadaję sobie pytanie – jak pokonać raka korupcji, który zdaje się rozrastać i nigdy nie zatrzymywać? Pomaga nam św. Paweł, za pomocą prostego i genialnego zdania, które możecie powtarzać, aż je zapamiętacie na dobre. Oto ono: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (*Rz 12, 21*). *Nie daj się zwyciężyć złu*: nie pozwólcie, aby manipulowały wami jednostki lub grupy, które chcą się wami posłużyć do trzymywania waszego kraju w spirali przemocy i niestabilności, po to, by mieć nad nim kontrolę, nie mając względu na kogokolwiek. *Ale zło dobrem zwyciężaj*: to wy bądźcie tymi, którzy przekształcają społeczeństwo, którzy przemieniają zło w dobro, nienawiść w miłość, wojnę w pokój. Czy chcecie nimi być? Jeśli chcecie, jest to możliwe: wieciedlaczego? Ponieważ każdy z was ma skarb, którego nikt nie może wam ukraść. Tym skarbem są wasze wybory. Tak, *jesteś* wyborami, których dokonujesz, i zawsze możesz wybrać to, co jest słuszne. Mamy wolność wyboru – nie pozwólcie, aby wasze życie było unoszone przez zanieczyszczony nurt, nie dajcie się ponieść jak sucha kłoda w brudnej rzece. Oburzajcie się i nigdy nie ulegajcie przekonującym, lecz zatrutym pokusom korupcji.

Przychodzi mi na myśl świadectwo młodego człowieka, takiego jak wy, Floriberta Bwany Chui. Piętnaście lat temu, kiedy miał zaledwie dwadzieścia sześć lat, został zabity w Gomie za blokowanie transportu zepsutych produktów spożywczych, które mogły zaszkodzić zdrowiu ludzi. Mógł odpuścić, nikt nie dowiedziałby się o tym, a on nawet by na tym zyskał. Ale jako chrześcijanin pomodlił się, pomyślał o innych i wybrał uczciwość, odrzucając brud korupcji. To właśnie jest zachowanie czystych rąk, podczas gdy ręce, które manipulują pieniędzmi, są

splamione krwią. Jeśli ktoś wręczy ci kopertę, obieca przysługi i bogactwa, nie wpadaj w pułapkę, nie daj się zwieść, nie daj się pochłonać przez bagno zła. *Nie daj się zwyciężyć złu*, nie wierz w mroczne intrygi pieniądza, które pogrążają cię w ciemności nocy. Być uczciwym to jaśnieć dniem, to szerzyć światło Boga, to żyć błogosławieństwem sprawiedliwości: *zło dobrem zwycięża!*

Jesteśmy przy czwartym palcu, palcu serdecznym. Na niego wkłada się obrączki ślubne. Ale, jeśli się zastanowić, palec serdeczny jest również najłabszym palcem, tym, który najtrudniej się podnosi. Przypomina nam, że wielkie cele życiowe, przede wszystkim miłość, osiąga się przez słabości, znoje i trudności. Trzeba je przeżywać, mierzyć się z nimi z cierpliwością i zaufaniem, nie obciążając się niepotrzebnymi problemami, takimi jak na przykład przekształcanie symbolicznej wartości posagu w wartość niemal rynkową. Ale w naszych słabościach, w naszych kryzysach, co jest siłą, która trzyma nas przy życiu? *Przebaczenie*. Bo przebaczenie oznacza umiejętność rozpoczęcia od nowa. Przebaczenie nie oznacza zapomnienia o przeszłości, ale oznacza brak zgody na to, aby się powtórzyła. Jest zmianą biegu historii. Jest podnoszeniem tych, którzy upadli. Jest pogodzeniem się z myślą, że nikt nie jest doskonały i że nie tylko ja, ale każdy ma prawo zacząć od nowa.

Przyjaciele, aby stworzyć nową przyszłość, musimy przebaczać i otrzymać przebaczenie. Tak właśnie postępuje chrześcijanin: miłuje nie tylko tych, którzy go miłują, ale dzięki przebaczeniu potrafi powstrzymać spiralę zemsty osobistej i plemiennej. Myślę o bł. Izydorze Bakanji, naszym bracie, który przez długi czas był torturowany, ponieważ nie wyrzekł się świadectwa oswojej pobożności i proponował chrześcijaństwo innym młodym ludziom. Nigdy nie uległ uczuciom nienawiści, a oddając życie, wybaczył swojemu oprawcy. Ten, kto przebacza, przynosi Jezusa nawet tam, gdzie nie jest On przyjmowany, wnosi miłość tam, gdzie miłość jest odrzucana. Ten, kto przebacza, buduje przyszłość. Ale jak stać się zdolnym do przebaczenia? Pozwalając, aby przebaczył nam Bóg. Za każdym razem, gdy się spowiadamy, jako pierwsi przyjmujemy w sobie tę moc, która zmienia historię. Bóg nam zawsze przebacza, zawsze i bezinteresownie! I także do nas kierowane są słowa z Ewangelii: „Idź, i ty czyn podobnie!” (Łk 10, 37). Idź naprzód bez żalu, bez jadu, bez nienawiści. Idź naprzód, czyniąc Boży styl swoim własnym, jedynym, który odnawia historię. Idź naprzód i uwierz, że z Bogiem zawsze można zacząć od nowa, zawsze można przebaczać!

Modlitwa, wspólnota, uczciwość, przebaczenie. Jesteśmy przy ostatnim palcu, najmniejszym. Mógłbyś powiedzieć: jestem mały, a dobro, które mogę uczynić, jest kroplą w morzu. Ale to właśnie małość, czynienie siebie małym przyciąga Boga. Pod tym względem kluczowe znaczenie ma słowo *służba*. Ten, kto służy, czyni siebie małym. Wydaje się, że zniknie w ziemi, jak maleńkie ziarno, a tymczasem przynosi owoce. Według Jezusa służba jest siłą, która przemienia świat. Dlatego małe pytanie, które możesz skojarzyć sobie z tym palcem i stawiać każdego dnia, brzmi: *co ja mogę uczynić dla innych?* Jak mogę służyć Kościołowi, mojej wspólnotie, mojej ojczyźnie? Olivier, powiedziałeś nam, że w niektórych odizolowanych regionach to wy, katecheci, codziennie służycie wspólnotom wiary, i że w Kościele to musi być „sprawą wszystkich”. To prawda, i dobrze

jest służyć innym, troszczyć się o nich, robić coś bezinteresownie, tak jak czyni to w stosunku do nas Bóg. Pragnę wam podziękować, drodzy katecheci: dla bardzo wielu wspólnot jesteście tak samo niezbędni do życia, jak woda. Sprawiajcie, aby zawsze się rozwijały dzięki blaskowi waszej modlitwy i waszej służby. Służyć to nie znaczy siedzieć z założonymi rękami, to znaczy mobilizować się. Bardzo wielu mobilizuje się, ponieważ przyciągają ich własne interesy. Nie bójcie się mobilizować dla dobra, inwestować w dobro, w głoszenie Ewangelii, przygotowując się z pasją i w odpowiedni sposób, tworząc projekty zorganizowane, długofalowe. I nie bójcie się tego, by czynić słyszalnym wasz głos, bo nie tylko przyszłość, ale i dzień dzisiejszy jest w waszych rękach: bądźcie w centrum dnia dzisiejszego!

Przyjaciele, zostawiłem wam pięć rad, pozwalających ustalić priorytety pośród wielu krążących głosów, pełnych perswazji. W życiu, podobnie jak w ruchu drogowym, to często nieład tworzy niepotrzebne korki i zatory, przez co marnuje się czas i energię oraz przez które wzrasta złość. Dobrze jest natomiast, także w zamieszaniu, abyśmy nadali sercu i życiu pewne niezmiennie punkty, stałe kierunki działań, aby rozpocząć inną przyszłość, nie goniąc za wiatrami oportunistów. Drodzy przyjaciele, młodzi i katecheci, dziękuję wam za to, co robicie, i za to, kim jesteście: za wasz entuzjazm, wasze światło i waszą nadzieję. Chciałbym powiedzieć wam jeszcze jedną, ostatnią rzecz: nigdy się nie zniechęcajcie! Jezus w was wierzy i nigdy nie zostawia was samych. Strzeżcie radości, którą macie dzisiaj, i nie pozwólcie jej zgasnąć. Jak mówił do swoich przyjaciół Floribert, kiedy byli przygnębieni: „Weź Ewangelię i przeczytaj ją. To cię pocieszy, da ci radość”. Wychodźcie razem z pesymizmu, który paraliżuje. Demokratyczna Republika Konga czeka na inną przyszłość z waszych rąk, ponieważ przyszłość jest w waszych rękach. Oby wasz kraj znów stał się, dzięki wam, braterskim ogrodem, centrum pokoju i wolności w Afryce! Dziękuję!